

Lucia LEIDENFROST

przeł. Aleksandra JABŁKOWSKA i Marta ŻELIZKO

Received: 10.09.2023, Accepted: 10.09.2023

doi: <http://10.29015/cerem.986>**12.03.2020**

In Mannheim hat es 13 Grad. Es blühen die Bäume, rosa, gelb, weiß, es knospet an allen Enden und vielleicht ist es schon Heuschnupfen, was die Leute da vor mir niesen lässt. Ich sage mir: „Es ist schon der Heuschnupfen oder der normale Schnupfen und gegen Grippe ist die Gesellschaft gewappnet und geimpft!“

Es ist immer noch Donnerstag. Es ist nicht irgendein Donnerstag, es ist Leipziger-Buchmessen-Donnerstag. Der Tag, an dem ich mich im Zug Richtung Leipzig befunden hätte. Die Leipziger Buchmesse findet dieses Jahr nicht statt. Aber nicht wegen eines Atomkriegs zwischen dem Iran und der USA, der Anfang des Jahres über uns allen geschwebt ist, auch nicht, weil das Sturmtief Sabine halb Europa zerstört hätte, sondern wegen Corona.

In meinem Bücherregal fehlen alle Bücher, die ich dort kaufen wollte (mit Signatur!) und alle anderen Bücher, auf die ich zufällig, im Vorbeigehen, beim Lauschen gestoßen wäre. Es fehlen die Umarmungen mit KollegInnen, die ich schon zehn Jahre nicht mehr gesehen habe, der Kaffee mit einer Freundin, das Mittagessen mit einem Mentor, das Vorstellen von Bekannten, das Vorge stellt werden, das Kurz-in-der-Sonne-sitzen-und-zufällig-jemanden-über-den-Weg-laufen. Es fehlen die Anime-Manga-Besucher, die zusammen mit den Bücher-Nerds den leicht aufsteigenden Weg zu den Messehallen gehen und deren Kostüme ich sonst immer bestaunt habe. Es fehlt die Erschöpfung am Abend in einem fremden Bett und das gleichzeitige Wissen, das Gefühl: Dass ich da angekommen bin, wo ich immer hinwollte. In der Welt der Bücher.

12.03.2020

W Mannheim jest trzynaście stopni. Drzewa wypuszczają pąki, kwitną na biało, żółto i różowo, może powoduje to już katar sienny, który sprawia, że ludzie wokół wciąż kichają. Mówię do siebie: – To katar sienny albo zwykły katar, a społeczeństwo jest przygotowane na grypę i zaszczepione przeciwko niej!

Nadal jest czwartek. To nie jest zwykły czwartek, to czwartek Lipskich Targów Książki. Dzień, w którym jechałabym pociągiem do Lipska. Targi w tym roku się nie odbędą. Nie z powodu widma wojny nuklearnej między Iranem a USA, które krąży nad nami od początku roku, ani z powodu huraganu Sabina, który zniszczył pół Europy, ale z powodu koronawirusa.

Na moim regale nie ma tych wszystkich książek, które chciałam tam kupić (z autografem!), i pozostałych, na które natknęłabym się przypadkiem, przechodząc lub przysłuchując się rozmowom. Brakuje uścisków z kolegami i koleżankami, których nie widziałam od dziesięciu lat, kawy z przyjaciółką, obiadu z mentorem, przedstawiania znajomych, bycia przedstawianym czy krótkiego siedzenia w słońcu i przypadkowego wpadania na kogoś. Brakuje miłośników mangi i anime, których stroje zazwyczaj podziwiałam, pokonujących wraz z książkowymi nerdami lekko wznoszącą się drogę do hal wystawowych. Brakuje też wieczornego zmęczenia w obcym łóżku i jednoczesnej świadomości, poczucia, że dotarłam tam, gdzie zawsze chciałam być. Do świata książek.

13.03.2020

Es ist Freitag. Die freie Zeit verbringe ich heute mit Putzen. Beim Putzen ist mir eine undichte Stelle im Kübel aufgefallen. Ich bin in den DM gegangen, es gab keine Putzkübel mehr, ich bin in den Rossmann, in den Müller, in den Galeria, in den Rewe gegangen. Ich bin vor leeren Regalen gestanden. Ich habe mich gefragt, was die Leute wirklich im Homeoffice tun. Ich habe vor zwei Wochen über Hamstereinkäufe gelacht, aber mit der zunehmenden Nudel-, Reis-, Mehl-, Klopapier-, Putzmittelregalleere werde auch ich unruhig. Wann fange ich zu hamstern an?

Es ist immer noch Freitag. Es ist 13:51 Uhr, für 14:00 Uhr ist eine Pressekonferenz der österreichischen Regierung angesagt. Ich gehe durch die Wohnung, suche sie nach Socken ab, meine Waschmaschine kann noch ein bisschen mehr Befüllung vertragen. Ich habe ein seltsames Gefühl in mir. Der Computer mit dem Livestream ist an. Ich frage mich, wie lange es noch dauern wird, bis auch Deutschland zu drastischeren Maßnahmen greift. Halb hoffe ich darauf, halb fürchte ich mich davor.

Schon wieder eine Neuigkeit. Die Tagesmutter ist ab Dienstag geschlossen, das heißt für mich, dass ich unkonzentriert meine Texte schreiben, meinen Roman planen, meine Sachen erledigen muss oder auch nicht erledigen kann, gar nicht, dass mir ein Monat lang jede Woche zwanzig Stunden fehlen werden. Jetzt geht's also auch in Baden-Württemberg los.

15.03.2020

Es ist Sonntag. Österreich macht zu. Deutschland versäumt es. Ich warte und werde das Gefühl nicht los, dass von Minute zu Minute etwas passiert, was ich mitbekommen müsste. Ich bin ständig online, Twitter, Live-Blogs, Radio alles. Ich schalte von SWR zu DLF zu Ö1 und wieder zurück.

17.03.2020

Es ist Dienstagvormittag. Ich öffne das Fenster und schaue hinaus in die Straße. Fast überall stehen die Fenster offen, Kinder höre ich und Autos und einen Hund bellen und ist das die Müllabfuhr? Ich und meine Tochter zählen die Tauben, das heißt, ich zähle, sie schaut und zeigt: „Dadada“. Wir versuchen, auf den Bäumen, die wir vom Fenster gerade so sehen können, Nester zu finden. Eine Taube sitzt auf dem Rauchfang gegenüber und gurr. Geht das Leben da draußen wirklich ganz normal weiter?

13.03.2020

Jest piątek. Dzisiaj czas wolny spędzam na sprzątaniu. W trakcie mycia podłogi zauważyłam, że wiadro przecieka. Poszłam do DM-u, Rossmanna i trzech innych sklepów, wiader nigdzie nie było. Stałam przed pustymi półkami. Zastanawiałam się, co tak naprawdę ludzie robią na home office. Dwa tygodnie temu śmiałam się z robienia zakupów na zapas, ale kiedy pustoszeją półki z makaronem, ryżem, mąką, papierem toaletowym i środkami czystości, również ja zaczynam się niepokoić. Kiedy zacznę chomikować?

Wciąż jest piątek. Jest 13:51, na 14:00 zaplanowana jest konferencja prasowa austriackiego rządu. Chodzę po mieszkaniu, szukając skarpetek, żeby bardziej zapelnąć pralkę. Czuję się dziwnie. Włączyłam transmisję na żywo. Zastanawiam się, ile czasu minie, zanim również Niemcy sięgną po drastyczniejsze środki. Mam taką nadzieję i tego się obawiam, pół na pół.

Kolejna nowość. Od wtorku opiekunki nie będą mogły przyjmować dzieci w domach, co oznacza, że będę zdekoncentrowana podczas pisania tekstów, planowania powieści i załatwiania swoich spraw, być może wcale nie uda mi się ich załatwić, w każdym tygodniu zabraknie mi dwudziestu godzin. Tak więc teraz zaczyna się to również w Badenii-Wirtembergii.

15.03.2020

Jest niedziela. Austria się zamyka. Niemcy jeszcze nie. Czekam i nie mogę pozbyć się wrażenia, że z minuty na minutę dzieje się coś, o czym muszę wiedzieć. Jestem ciągle online, Twitter, blogi na żywo, radio. Przełączam się z telewizji SWR na radio Deutschlandfunk, Österreich 1 i z powrotem.

17.03.2020

Jest wtorkowe przedpołudnie. Otwieram okno, patrzę na ulicę. Prawie wszędzie okna są otwarte, słyszę dzieci, samochody i szczekającego psa, czy to śmieciarka? Liczymy z córką gołębie, to znaczy ja liczę, a ona patrzy i pokazuje, „tam, tam”. Próbuje znaleźć gniazda na drzewach, które widzimy z okna. Na kominie naprzeciwko grucha gołąb. Czy na zewnątrz naprawdę nadal toczy się normalne życie?

Ich bekomme kaum noch E-Mails. Mein Handy blinkt trotzdem ständig. Statt Mails werden mir täglich mindestens zehn Freundschaftsanfragen gestellt. Homeoffice, sage ich mir und öffne meine Homepage. Ich betitle alle meine Lesungen bis Mitte April mit ABGESAGT.

Es ist immer noch Dienstag. Ich habe geschlafen, ich öffne zuerst Nachrichtenseiten, Twitter, Facebook. Es wird sich etwas ergeben, heißt es von der Kulturseite, Grenzsicherungen werden von der Politik diskutiert. Meine Mutter schreibt mir, dass sie meinen Vater von den Maßnahmen erst noch überzeugen muss.

19.03.2020

Es ist Donnerstag. Ich lese nur mehr von steigenden Infiziertenzahlen, steigenden Todesfällen, steigenden Kurven, Flachhalteparolen. Ich glaube, die Leute denken, dass die Welt wartet, bis die Pandemie vorbei ist.

20.03.2020

Freitag. Ich gebe in die Suchmaschine Corona ein. Die heilige Corona ist Schutzpatronin gegen Seuchen. Ich starre eine Zeit lang auf den Bildschirm, dann klappe ich den Laptop zu.

21.03.2020

Welttag der Poesie. Ich will jetzt sofort ins Café um die Ecke, etwas Warmes trinken und Rübli torte essen.

Immer noch Samstag. Wir haben unsere Tochter nach dem allabendlichen Kirchenläuten ins Bett gebracht. Es ist unheimlich. Das Läuten um sieben Uhr abends, jeden Abend, die leeren Straßen, in ganz Deutschland. Die Glocken sollen eigentlich zeigen, dass die Kirchen noch da sind für die Menschen. Aber die Kirchen sind zugesperrt. Es ist nicht so, dass ich oft dorthin gegangen wäre. Der Gedanke fehlt vielleicht oder das Wissen, dass sich da jeden Sonntag Menschen treffen. Wir erodieren.

22.03.2020

Sonntag. Meine Quarantäne nach der Österreichreise endet heute. Wir gehen hinaus. Es regnet. Wir wissen nicht, wie oft wir noch raus dürfen. Wir sehen die

Nie dostaję już prawie żadnych maili. Komórka jednak ciągle miga. Zamiast maili dostaję codziennie minimum dziesięć próśb o dołączenie do znajomych. Homeoffice, mówię, otwierając swoją stronę internetową. Przy wszystkich spotkaniach autorskich do połowy kwietnia dopisuję informację ODWOŁANE.

Wciąż jest wtorek. Spałam, najpierw otwieram serwisy informacyjne, Twittera, Facebooka. Strona poświęcona kulturze informuje, że coś się wydarzy, politycy dyskutują o zamknięciu granic. Mama pisze, że musi jeszcze przekonać mojego ojca do tych rozwiązań.

19.03.2020

Jest czwartek. Czytam wyłącznie o rosnących liczbach zakażeń i zgonów, rosnących wskaźnikach, wypłaszczeniu krzywej. Myślę, że ludzie sądzą, iż świat czeka, aż pandemia się skończy.

20.03.2020

Piątek. Wpisuję słowo „korona” w wyszukiwarce. Święta Korona jest patronką chroniącą przed epidemią. Przez chwilę wpatruję się w ekran, po czym zamykam laptop.

21.03.2020

Światowy Dzień Poezji. Chciałabym teraz pójść do kawiarni za rogiem, wypić coś ciepłego i zjeść tort marchewkowy.

Ciągle jeszcze sobota. Każdego wieczoru kładliśmy naszą córkę spać po biciu kościelnych dzwonów. To niesamowite. Dzwony o siódmej wieczorem, każdego dnia, puste ulice w całym Niemczech. Dzwony mają pokazać, że kościoły są nadal dla ludzi. Ale kościoły są zamknięte. Nie chodzi o to, że często tam bywałam. Może brakuje myśli albo świadomości, że ludzie spotykają się tam co niedzielę. Ulegamy erozji.

22.03.2020

Niedziela. Dziś kończy mi się kwarantanna po podróży do Austrii. Wychodzimy z domu. Pada deszcz. Nie wiemy, jak często będziemy mogli wychodzić.

Absperrungen, fragen uns, warum sie neben den Wegen stehen, nehmen unsere gewohnten Abzweigungen. Ein Polizeiauto fährt auf der Straße. Die Polizisten winken uns ans Fenster. Wir halten Abstand. Dort unten sei es verboten, sagen sie. Wir sagen, dass wir die Absperrung neben den Wegen schon gesehen hätten, aber gedacht hätten, dass wir die Wege benutzen dürften. Wir fragen, wo wir dürfen. Hier oben auf der Straße gehe es schon, sagen sie, aber die Wiesen und Wege dort unten seien gesperrt. Bei dem Wetter gestern wären da ja alle gewesen. Jetzt sei es eben untersagt. In unserer Wohnung wieder angekommen, sind wir alle drei durchnässt und frösteln. Ich telefoniere mit meiner kranken Freundin. Fieber hat sie noch, berichtet sie, aber das Kind und der Mann sind schon wieder gesund. „Wie ist es denn für dich als Freischaffende“, fragt sie und ich weiß nicht, wo ich anfangen soll und erzähle stattdessen von den Tagebüchern, vom Joggen, davon, dass die Omas und Opas mit der Tochter durch Videotelefonie Bücher anschauen können. Sie schickt mir nach dem Telefonat ein Video ihrer Mutter, die ihrer Tochter eine Gute-Nacht-Geschichte vorliest, obwohl sie nur fünfhundert Meter voneinander entfernt wohnen.

23.03.2020

Belastungsgrenze, geschlossene Geschäfte, Epidemie, positive Testungen, Eindämmung, desinfizieren, Atemschutzmasken, erste Welle, leichter Verlauf, schwerer Verlauf, Virusschleudern, dreißig Sekunden Händewaschen, in die Armbeuge husten, Atemnot, Homeoffice, Kurzarbeit, Grippe-symptome, Milliarden Hilfe, schwarze Null, Haushalt, Mangel an Desinfektionsmitteln, Homeschooling, Virologen, Staatsschulden, Pandemie, Staatsanleihen, Geld drucken, in die Armbeuge niesen, WHO, Mangel an Schutzkleidung für medizinisches Personal, trockener Husten, Impfstoff, Ausgangsbeschränkung, Kontaktverbot, Atemschutzmaskenpflicht, Passierscheine, Wirtschaftskrise, zweite Welle.

24.03.2020

Es ist siebzehn Uhr, ich habe noch etwas zu erledigen, gehe durch die Innenstadt. Alle Geschäfte haben zu. Nur in den Schaufenstern brennt Licht, die Verkaufsräume dahinter sind dunkel und menschenleer. Die automatischen Türen öffnen sich nicht, als ich an ihnen vorübergehe. An den geschlossenen Türen, den Schaufenstern hängen DIN-A4-Zettel: Aufgrund der Corona-

Widzimy barierki, zastanawiamy się, dlaczego znajdują się obok ścieżek, skręcamy jak zwykle. Nadjeżdża radiowóz. Policjanci przywołują nas machaniem. Zachowujemy dystans. Nie wolno iść w dół, mówią. Mówimy, że widzieliśmy już blokady przy drogach, ale myśleliśmy, że możemy z nich korzystać. Pytamy, gdzie wolno nam chodzić. Mówią, że możemy iść drogą na górze, ale łąki i ścieżki na dole są zamknięte. Przy takiej pogodzie jak wczoraj wszyscy by się tam udali. Teraz to zabronione. Po powrocie do domu wszyscy troje jesteśmy zupełnie przemoczeni i trzęsiemy się z zimna. Rozmawiam przez telefon z chorą przyjaciółką. Nadal ma gorączkę, ale mąż i dziecko są już zdrowi, informuje. – Jak sobie radzisz jako wolny strzelec? – pyta, a ja nie wiem, od czego zacząć i zamiast tego opowiadam jej o dziennikach, joggingu, babciach i dziadkach, którzy zdalnie oglądają książki z wnuczką. Po zakończonej rozmowie przesyła mi nagranie, na którym jej matka czyta wnuczce bajkę na dobranoc, mimo że mieszkają zaledwie pięćset metrów dalej.

23.03.2020

Granica wytrzymałości, zamknięte sklepy, epidemia, pozytywne testy, zahamowanie, dezynfekcja, maseczki, pierwsza fala, łagodny przebieg, ciężki przebieg, przenosiciele wirusa, mycie rąk przez trzydzieści sekund, kaszel w zgięciu łokcia, duszności, home office, praca w niepełnym wymiarze godzin, objawy grypy, miliardowe wsparcie, czarne zero w budżecie, brak środków do dezynfekcji, edukacja domowa, wirusolodzy, dług publiczny, pandemia, państwowe pożyczki, drukowanie pieniędzy, kichanie w zgięciu łokcia, Światowa Organizacja Zdrowia, brak odzieży ochronnej dla personelu medycznego, suchy kaszel, szczepionka, ograniczenia kontaktów międzyludzkich i przemieszczania się, obowiązek noszenia maseczek, przepustki, kryzys ekonomiczny, druga fala.

24.03.2020

Jest siedemnasta, mam jeszcze coś do załatwienia, idę śródmieściem. Wszystkie sklepy są zamknięte. Tylko w witrynach świeci się światło, we wnętrzu jest pusto i ciemno. Gdy przechodzę obok, automatyczne drzwi się nie otwierają. Na zamkniętych drzwiach i witrynach widnieją kartki w formacie A4: z powodu koronawirusa, w związku z wybuchem epidemii, chronimy naszych klientów,

Situation, wegen des Ausbruchs des Corona-Virus, wir schützen unsere Kunden, vorübergehend geschlossen, sobald die Epidemie, aufgrund der aktuellen Lage,

Nur die Drogerietüren gehen auf, vor ihnen stehen Tafeln:

Toilettenpapier:	ausverkauft!
Küchenrollen:	ausverkauft!
Mundschutzmasken:	ausverkauft!
Einmalhandschuhe:	ausverkauft!
Taschentücher:	ausverkauft!
Seife:	verfügbar
Händedesinfektion:	ausverkauft!
Flächendesinfektion:	verfügbar

27.03.2020

Wir werden digitalisiert. Ich hatte gestern meine erste Online-Lesung. Sie war ganz anders als meine bisherigen Lesungen. Ich saß schon Minuten vorher auf meiner Bühne, meinem Küchenstuhl, klickte, damit mich die Leute sehen konnten. Dann war die Verbindung da, in der Kommentarspalte begrüßten mich die Leute. Bei einer Lesung sonst lächle, nicke ich den Leuten zu, wenn sich unsere Blicke kreuzen und ich sie kenne. Dann war die Verbindung weg. Wieder wartete ich auf eine Verbindung, dann erschien: Du bist live auf meinem Bildschirm. Leute begrüßten mich erneut. Ich begann zu lesen, kein Hüsteln, kein Augenkontakt für Sekunden, kein Räuspern, Lachen, Ausatmen, Atemanhalten im Publikum war für mich zu hören. In einem Drittel des Bildschirms sah ich mich beim Aufschauen, im anderen Drittel des Bildschirms rauschten Kommentare der Zuschauer herunter.

30.03.2020

Ich schaue in den Spiegel, meine Nase, mein Mund sind frei, ich kann atmen. In Österreich werden die Supermärkte auf Anweisung der Regierung beginnen, Schutzmasken zu verteilen. Atemschutzmaskenpflicht in Supermärkten heißt es. Ich löse meinen Blick vom Spiegel und drücke den Playknopf auf meinem Handy. Ich höre mir Virologen an, die betonen, dass das nicht zum eigenen Schutz beiträgt. Es hilft, sage ich mir, halt nicht virologisch.

tymczasowo zamknięte, jak tylko epidemia minie, w związku z obecną sytuacją, w pilnych przypadkach.... in dringenden Fällen...

Otwarte są wyłącznie drogerie, przed którymi stoją tabliczki:

papier toaletowy:	brak!
ręczniki papierowe:	brak!
maseczki ochronne:	brak!
rękawiczki jednorazowe:	brak!
chusteczki higieniczne:	brak!
mydło:	dostępne
środek do dezynfekcji rąk:	brak!
środek do dezynfekcji powierzchni:	dostępny

27.03.2020

Przechodzimy na technologię cyfrową. Wczoraj miałam swój pierwszy odczyt online. Był zupełnie inny od dotychczasowych. Kilka minut wcześniej usiadłam na scenie na kuchennym krześle, wystarczyło kliknąć, by widzowie mogli mnie zobaczyć. Udało się nawiązać połączenie, publiczność witała mnie na czacie. Podczas spotkań autorskich zazwyczaj się uśmiecham, pozdrawiam znajomych skinieniem głowy, gdy nasze spojrzenia się spotkają. Nagle połączenie się zerwało. Czekałam na jego przywrócenie, po czym na ekranie pojawił się komunikat: jesteś na żywo na ekranie. Ludzie znów mnie witali. Zaczęłam czytać, nie słyszałam chrząkania, śmiechu, oddechów publiczności. W jednej trzeciej ekranu widziałam siebie, w drugiej co chwilę pojawiały się komentarze widzów.

30.03.2020

Patrzę w lustro, mam odsłonięty nos i usta, mogę oddychać. W Austrii na podstawie rozporządzenia rządu będą rozdawane maseczki ochronne w supermarketach. Mówi się, że jest obowiązek noszenia maseczki w sklepach. Odrywam wzrok od lustra i naciskam przycisk odtwarzania w telefonie. Słucham wirusologów, którzy podkreślają, że to nie chroni noszącego maseczkę. Wmawiam sobie, że to pomaga, ale nie pod kątem wirusologicznym.

31.03.2020

Wie soll ich mir eigentlich dieses Virus vorstellen? Ich sehe zwar die Bilder von dem kleinen runden, schrumpeligen Ding mit seinen Fühlern zu jeder Seite, die wieder so ein rundes, schrumpeliges Ding tragen. Ich höre zwar von den Symptomen: Fieber, Husten, Kratzen im Hals. Aber was es wirklich heißt, daran erkrankt zu sein, hab ich noch nicht verstanden. Ich habe auch noch nicht verstanden, wie wir das aushalten sollen, das Social-Distancing, das Keine-Freunde-Treffen und vor allem wie lange. Wie lange denn keine Ausflüge, keine Familienfeiern, keine unnötigen Aufenthalte draußen, Schlangen vor Banken und Supermärkten und die geschlossenen Geschäfte mit ihren dunklen Verkaufsräumen?

01.04.2020

Die Pandemie in ihrer vollen Pracht sieht so aus: In Panama dürfen Frauen am Montag, Mittwoch und Freitag hinaus. Dienstag, Donnerstag und Samstag haben die Männer Ausgang. Am Sonntag niemand. Die Männer verkleiden sich am Montag, Mittwoch und Freitag als Frauen. Sie binden sich blumige Schals um die kahlen Köpfe, ziehen Röcke mit Rosenmuster an und stopfen sich Minimelonen über ihre Bierbäuche.

Die Pandemie hat Blüten, sie wachsen ihr aus den Ohren, sie knospen an ihren Fingerspitzen, flechten sich um ihren Hals, die Knie, die Hüfte. Jede Knospe, jede Blüte betrachte, bestaune ich. Für den Gedanken, dass ein Virus eigentlich nicht blüht, habe ich keine Zeit.

06.04.2020

Ich sitze vor dem Bildschirm, live aus dem Kanzleramt bin ich über das Internet bei der Pressekonferenz dabei. Sie wollen Lockerungen bekanntgeben. Die Journalisten tragen Atemmasken, sitzen mit Sicherheitsabstand (zwei Sesseln zwischen ihnen) und warten wie ich. Ich frage mich, was passiert wäre, wenn diese Pandemie vor dreizehn Jahren gewesen wäre. Videotelefonie hätte geruckelt, Videos gab es kaum zu finden und Streamen von Nachrichten, Serien, Filmen wäre nicht möglich gewesen. Langsamer und einsamer wäre die Situation gewesen. Während ich warte, frage ich mich, wie undurchdacht das dann alles gewesen ist, wenn sie jetzt schon wieder aufsperrten und ich ärgere mich. Über den Zustand, der in Deutschland länger dauern wird, über das Virus, darüber, dass sich scheinbar niemand in den Regierungen Gedanken über eine weltweite

31.03.2020

Jak mam właściwie wyobrażać sobie ten wirus? Widzę wprawdzie obrazki przedstawiające coś małego, okrągłego, pomarszczonego z czułkami dookoła, na których znów znajduje się coś okrągłego i pomarszczonego. Słyszę wprawdzie o objawach: gorączce, kaszlu, drapaniu w gardle. Ale jeszcze nie rozumiem, co to naprawdę znaczy zachorować. Nie rozumiem również, jak mamy to wytrzymać, dystans społeczny, brak spotkań z przyjaciółmi, a przede wszystkim jak długo jeszcze ma to trwać. Jak długo nie będzie wycieczek, uroczystości rodzinnych, niepotrzebnego przebywania na dworze, kolejek przed bankami i supermarketami oraz zamkniętych sklepów o ciemnych wnętrzach?

01.04.2020

Pandemia w pełnej okazałości wygląda tak: w Panamie kobiety mogą wychodzić z domu w poniedziałki, środy i piątki. We wtorki, czwartki i soboty to mężczyźni mają wychodne. W niedzielę nikt. Mężczyźni przebierają się za kobiety w poniedziałki, środy i piątki. Wiążą sobie kwieciste chusty na łysych głowach, wkładają spódnice w różane wzory, a na piwne brzuchy wypychają mini melony.

Pandemia kwitnie, kwiaty wyrastają jej z uszu, pączkują na koniuszkach palców, oplatają jej szyję, kolana i biodra. Patrzę z podziwem na każdy pąk, każdy kwiatek. Nie mam czasu na myślenie, że wirus tak naprawdę nie kwitnie.

06.04.2020

Siedząc przed komputerem, uczestniczę w konferencji prasowej nadawanej na żywo z Urzędu Kanclerskiego. Chcą ogłosić luzowanie obostrzeń. Dziennikarze noszą maseczki, siedzą w bezpiecznej odległości (dzieli ich dwa fotele) i czekają jak ja. Zastanawiam się, co by się było, gdyby ta pandemia wybuchła trzynaście lat temu. Wideo rozmowy by się rwały, nagrań prawie nie można by znaleźć, a oglądanie wiadomości, seriali i filmów online byłoby niemożliwe. Czuliśmy się jeszcze bardziej samotni, a czas płynąłby wolniej. Czekając, zastanawiam się, jak nieprzemysłane było to wszystko, skoro już teraz na nowo rozluźniają obostrzenia. Denerwuje mnie sytuacja, która w Niemczech jeszcze potrwa, denerwuje mnie wirus, to, że najwyraźniej nikt w rządzie nie pomyślał o światowej pandemii, o jakimś planie awaryjnym. Czy naprawdę nigdy nie

Pandemie gemacht hat, wo die Notfallpläne sind. Ist wirklich noch nie darüber gesprochen worden, was man tut, wenn der Bundestag, das Parlament, die Präsidenten, die Belegschaft eines Atomkraftwerkes, die Gesellschaft von einer Pandemie bedroht ist? Und wie lange, warum, wer in Quarantäne muss und wann man frühestens das öffentliche Leben wieder aufnehmen darf, damit es nicht zu einer zweiten Welle kommt?

08.04.2020

Unsere Tochter ist ein echtes Corona-Kind. Sobald wir die Wohnung betreten und ihr die Jacke ausgezogen haben, krepelt sie motiviert ihre Ärmelchen hoch und streckt uns ihre Hände entgegen. Wenn wir nicht reagieren, zeigt sie auf die Badtüre und öffnet und schließt die Hände, reibt sie gegeneinander.

Wenn sie Wörter mit wisch, wasch, wusch hört, fängt sie ebenso an, ihre Ärmel hochzuziehen.

09.04.2020

Als Pandemie bezeichnet man eine weltweite Ausbreitung einer Epidemie, es genügt auch schon, wenn sie Kontinente übergreift, lese ich. Im Radio höre ich die Reisewarnungen, die der österreichische Staat ausgibt. Nigeria, New York, Portugal, Brasilien, Indien, dann höre ich nicht mehr zu. Nach Ostern dürfen in Österreich die ersten, kleinen Geschäfte öffnen, nach Ostern dürfen die Großeltern die Enkelkinder nicht sehen, die Freunde die Freundinnen nicht, die Verwandten ihre Angehörigen nicht und Begräbnisse werden weiterhin nur über Video und maximal zu fünf abgehalten. Wegen der kleinen geöffneten Läden, der Buchhandlungen, der Konditoreien, der unzähligen „neuen“ Möglichkeiten ist für mich Österreich trotzdem irgendwie zum Sehnsuchtsort geworden.

10.04.2020

Vom Küchenfenster aus kann ich sehen, dass sich die Studenten gegenüber die Haare mit Bastel- und Küchenschere gegenseitig schneiden. Ich befühle meine Haare. Die Spitzen vertragen es noch zwei, vielleicht sogar vier Wochen, dann sollte auch ich dringend zum Friseur. Ich habe davon gelesen, dass es Menschen gibt, die ihre Friseure bedrohen, weil sie unbedingt wieder Farbe und einen neuen Haarschnitt brauchen. Wie das eigentlich jetzt die Politiker, die Tagesschau- und ZIB-Sprecher machen? Haben sie einen Friseur, der zu ihnen kommt und tragen

mówiono o tym, co robić, gdy parlamentarzyści, prezydenci, pracownicy elektrowni atomowej, całe społeczeństwo jest zagrożone pandemią? Jak długo, z jakiego powodu, kogo trzeba poddać kwarantannie i kiedy najwcześniej będzie można wznowić życie publiczne, żeby nie było drugiej fali?

08.04.2020

Nasza córka jest prawdziwym pandemicznym dzieckiem. Zaraz po wejściu do mieszkania zdejmujemy jej kurtkę, a ona z zapalem podwija rękawy i wyciąga rączki w naszą stronę. Jeśli nie reagujemy, wskazuje na drzwi do łazienki, otwiera i zamyka dłonie, pocierając je o siebie.

Kiedy słyszy słowa piosenki „mydło wszystko umyje”, zaczyna podwijać rękawy.

09.04.2020

Pandemia to termin używany do opisanego rozprzestrzeniania się epidemii na całym świecie, czytam, że wystarczy, jeśli przenosi się z kontynentu na kontynent. W radiu słyszę ostrzeżenia dla podróżnych wydane przez rząd austriacki. Nigeria, Nowy Jork, Portugalia, Brazylia, Indie, a potem przestają słuchać. Po Wielkanocy w Austrii otworzą się najpierw małe sklepy, dziadkowie nie będą mogli widywać się z wnukami, chłopcy z dziewczynami, krewni ze sobą, a pogrzeby nadal będą odbywać się przy udziale maksymalnie pięciu osób, a inni będą mogli w nich uczestniczyć wyłącznie za pośrednictwem wideo. Ze względu na otwarte sklepiki, księgarnie, cukiernie i niezliczone „nowe” możliwości Austria stała się dla mnie w jakiś sposób wymarzonej utęsknionym miejscem.

10.04.2020

Z okna w kuchni widzę, jak studenci mieszkający naprzeciwko obcinają sobie włosy nożyczkami kuchennymi lub do robótek ręcznych. Dotykam swoich włosów. Końcówki wytrzymają jeszcze przez dwa, może cztery tygodnie, potem muszę koniecznie udać się do fryzjera. Czytałam, że niektórzy ludzie grożą fryzjerom, ponieważ koniecznie chcą zafarbować lub podciąć włosy. Jak właściwie radzą sobie teraz politycy, dziennikarze i spikerzy telewizyjni? Czy mają fryzjera, który do nich przychodzi i czy obie strony zakładają wtedy

sie dann beide Schutzanzüge und Atemmasken? Müssen sich die Kunden dann die Haare selbst föhnen, damit keine Aerosole in die Lungen der Friseure kommen?

11.04.2020

Die UNO fordert Kriege wegen der Pandemie einzustellen. Saudi-Arabien erklärt kurzerhand einen Waffenstillstand im Jemen für vierzehn Tage. Eine Freundin muss nicht nach Spanien für eine zweistündige Konferenz fliegen. Sie findet einfach per Video statt. Draußen läuten die Kirchenglocken, obwohl Karfreitag ist. Können wir ein paar Dinge nach der Pandemie beibehalten?

17.04.2020

Es ist 5:13. Ich liege wach, bin schon aufgewacht, bevor die Vögel ihr Konzert begonnen haben. Ich lausche dem Vogelgesang, der durchs offene Fenster kommt. Ich habe mich eingerichtet in dieser Corona-Welt, habe mich eingestellt darauf, dass das normale Leben noch sehr lange auf sich warten lassen wird. Ich schäle mich aus der Bettdecke, dem Polster. Dann stehe ich in der Küche und versuche so leise wie möglich zu sein, damit ich die anderen zwei nicht wecke. Leise sein beim Milchtopf suchen, beim Honig hervorholen, beim Kühlschrank öffnen, beim Tippen, während die Milch warm wird. Ich genieße es, ganz für mich nur mit den Vögeln und den wenigen Menschen auf der Straße zu sein, fast kein menschliches Geräusch kommt zu mir herein. Früher, denke ich, war es um die Zeit lauter, mehr Autos, Mopeds, Radfahrer. Früher schreibe ich und meine vor vier Wochen.

19.04.2020

Morgen beginnen endlich die Lockerungen. Ich lese in der Verordnung des Landes Baden-Württemberg, dass die Eisdielen, die Cafés und Gaststätten wieder für den Straßenverkauf öffnen dürfen. Ich denke sofort an die fahrende Eisdielen am Rhein, an ihr Glöckchen, das erklingt, wenn sie den Verkauf beginnt, an das Schlendern durch die warme Innenstadt mit einem Eis in der Hand und ich frage mich, wie genau die Leute das Eisschlecken mit Masken ausführen werden, ob sie die Masken ganz abnehmen und in ihre Tasche stecken werden oder nur unter ihr Kinn ziehen oder von einem Ohr nehmen werden und auf der Seite baumeln lassen.

maseczki i kombinezony ochronne? Czy w takim razie klienci muszą sami suszyć włosy, aby aerozol nie dostał się do płuc fryzjerów?

11.04.2020

ONZ wzywa do zaprzestania wojen z powodu pandemii. Arabia Saudyjska z miejsca ogłasza zawieszenie broni w Jemenie na dwa tygodnie. Przyjaciółka nie musi lecieć do Hiszpanii na dwugodzinną konferencję. Sesja odbywa się po prostu przez Internet. Na zewnątrz biją dzwony kościelne, mimo że jest Wielki Piątek. Czy możemy zachować pewne rzeczy po pandemii?

17.04.2020

Jest 5:13. Nie śpię, obudziłam się, zanim ptaki rozpoczęły koncert. Słucham ich śpiewu, który wpada przez otwarte okno. Dostosowałam się do tego covidowego świata i nastawiłam, że na powrót do normalności trzeba będzie jeszcze długo poczekać. Wygrzebuję się spod kołdry. Potem stoję w kuchni i staram się zachowywać jak najciszej, żeby nie obudzić pozostałej dwójki. Szukam garnka do gotowania mleka, wyjmuję miód, otwieram lodówkę, piszę, czekając, aż mleko się podgrzeje. Rozkoszuję się byciem jedynie z ptakami i pojedynczymi ludźmi na ulicy, nie dochodzi do mnie prawie żaden dźwięk wydawany przez człowieka. Kiedyś o tej porze było chyba głośniejsze, więcej samochodów, motorów, rowerzystów. Pisząc kiedyś, mam na myśli miesiąc temu.

19.04.2020

Jutro wreszcie rozpocznie się rozluźnianie obostrzeń. W rozporządzeniu Badenii-Wirtembergii czytamy, że lodziarnie, kawiarnie i restauracje znów mogą sprzedawać na wynos. Od razu myślę o objazdowej lodziarni nad Renem, o dzwoneczku, który obwieszcza początek sprzedaży, o spacerze po słonecznym śródmieściu z lodem w rękę i zastanawiam się, jak ludzie poradzą sobie z jedzeniem lodów w maseczce, czy ściagną ją i schowają do kieszeni, czy po prostu zsuną ją na brodę lub zdejmą z jednego ucha, i będzie ona dyndać z boku.

22.04.2020

Ich lese, was die anderen in ihrem Tagebuch schreiben. So vieles davon erkenne ich irgendwie wieder und trotzdem schreiben wir nicht von den gleichen Dingen.

23.04.2020

Ich muss das erste Mal seit fünf Wochen mit der Straßenbahn fahren. Bisher konnte ich es vermeiden, habe die Straßenbahnen, die seit der Pandemie immer mit zwei Garnituren unterwegs waren, nur von außen gesehen. Die Verkehrsbetriebe haben sich scheinbar heute die zweite Garnitur gespart. Es ist eng, zum Rollstuhlfahrer und der Dame mit dem Rollator steigt noch eine Mutter mit Kinderwagen ein, der Abstand ist nicht mehr einzuhalten. Ich weiche aus, aber auch hinter mir sind alle Sitzplätze vergeben, die Leute stehen schon in den Gängen. Die empfohlene Mundschutzmaske trägt inzwischen fast jeder, der Abstand bleibt auf der Strecke. Auf Metall und Glas würden die Viren besonders lange überleben, sagen die Virologen. Das erste Mal in meinem Leben mache ich mir Gedanken über die Oberflächen, die ich berühre. Metall, denke ich, als ich mich an einer Stange festhalten möchte, Glas, als sich jemand an die Tür anlehnt. Breitbeinig balanciere ich bis zur nächsten Haltestelle und steige erleichtert aus.

25.04.2020

Vor einem Jahr war das beherrschende Thema in den Medien „Fridays For Future“ und der Klimawandel. Auch das neue Thema, die Corona-Pandemie passt in diese Reihe: Diese Viren, die wahrscheinlich auf einem Markt in Wuhan auf den Menschen übergesprungen sind, kommen ursprünglich von Fledermäusen, wurden aber von anderen Säugetieren an die Menschheit weitergegeben. Warum jetzt erst, fragt man sich. Gürteltiere und andere vom Aussterben bedrohte Tiere werden doch schon so lange auf Märkten angeboten. Weil der Mensch den Tieren den Lebensraum raubt und die Tiere gezwungen sind, sich dort anzusiedeln, wo sie eigentlich nicht heimisch sind. So bekommen sie Krankheiten von anderen Spezies, die sie auch auf Menschen übertragen können. Und diese Corona-Viren sind ja nur ein Teil des Ganzen: In Norddeutschland gibt es keinen Niederschlag, in Mannheim wird die Wiese in diesem April statt immer noch grüner schon wieder braun, Heuschrecken suchen Afrika heim, in Tschernobyl brennt der Wald.

22.04.2020

Czytam, co inni piszą w swoich dziennikach. Tak wiele z tego jest mi jakoś bliskie, a przecież nie piszemy o tych samych rzeczach.

23.04.2020

Po raz pierwszy od pięciu tygodni muszę jechać tramwajem. Do tej pory udawało mi się tego uniknąć, tramwaje widywałam jedynie z zewnątrz, od początku pandemii zawsze mają dwa wagony. Wygląda na to, że przedsiębiorstwo komunikacyjne zaoszczędziło dzisiaj na drugim. Jest ciasno, do pasażera na wózku inwalidzkim i pani z balkonikiem dosiada się matka z dzieckiem w wózku, dystansu nie da się już zachować. Odsuwam się, ale za mną wszystkie miejsca są również zajęte, ludzie stoją już w przejściu. Prawie wszyscy noszą zalecane teraz maseczki, ale dystansu już nie ma. Wirusolodzy twierdzą, że wirusy szczególnie długo utrzymują się na szkle i metalu. Po raz pierwszy w życiu zastanawiam się nad powierzchniami, których dotykam. Metal, myślę, próbując trzymać się uchwyty, szkło, gdy ktoś opiera się o drzwi. Balansując na szeroko rozstawionych nogach, dojeżdżam do następnego przystanku i z ulgą wysiadam.

25.04.2020

Rok temu dominującym tematem w mediach były zmiany klimatyczne i „Piątki dla Przyszłości”. Nowy temat, pandemia koronawirusa również wpisuje się w ten trend: wirusy, które prawdopodobnie przeniosły się na ludzi na targu w Wuhan, pochodzą od nietoperzy, ale zostały przekazane ludziom przez inne ssaki. Można się zastanawiać, dlaczego dopiero teraz. Pancerniki i inne zagrożone wyginięciem gatunki są przecież sprzedawane na rynkach od dawna. To dlatego, że ludzie pozbawiają zwierzęta ich siedlisk i zmuszają do osiedlania się w miejscach, które nie są dla nich naturalne. Tak więc zarażają się chorobami od innych gatunków i mogą je przenosić również na ludzi. A koronawirusy to tylko część całości: w północnych Niemczech nie pada deszcz, w Mannheim łąka w kwietniu brunatnieje zamiast się zazieleniać, szarańcza pustoszy Afrykę, a w Czarnobyli płoną lasy.

26.04.2020

Jetzt also ist es normal geworden. Ich wundere mich, dass ich mich kaum mehr wundere: Über die maskierten Menschen, darüber, dass ich nicht mit dem Zug wegfahre, Lesungen online halte, Freunde telefonisch höre, dass die Großeltern mit der Enkeltochter per Video spielen, dass die Kaffeehäuser leer sind. Nur die vielen Polizisten fallen mir immer noch auf.

27.04.2020

Es ist heiß und stickig unter der Maske, das Atmen fällt nicht so leicht. Und es ist noch nicht Sommer, sage ich mir. Meinen Kopf muss ich mehr nach unten beugen, um in mein Geldtascherl schauen zu können und ich muss ständig alles noch einmal sagen, weil mich die VerkäuferInnen, die Apothekerin scheinbar unter der Maske nicht verstehen können. Draußen auf der Straße dann fühle ich mich eigentlich ganz ok mit Maske. So ist das jetzt also, denke ich.

30.04.2020

Die Kontaktsperre in Deutschland wird sicher noch bis zehnten Mai gehen, sagt die deutsche Regierung.

Von Oberösterreich fährt meine Mutter am Wochenende zu meiner Oma nach Niederösterreich, das erste Mal seit 7 Wochen. Vor der Pandemie ist sie jede Woche dort gewesen, hat bei ihrer Mutter übernachtet. Ich schicke meiner Oma Grüße und bin erleichtert darüber, dass sie bei ihr ankommt.

06.05.2020

Heute werden die rot-weißen Absperrbänder abgenommen. Die Absperrungen, die um die Schaukeln gewickelt, vor den halb hohen Gittertürzäunen angebracht, über die Holzleitern gespannt wurden. Bei jedem Vorbeigehen haben mich die leeren, leisen, ausgestorbenen Spielplätze daran erinnert, dass wir in einer Pandemie leben.

07.05.2020

Der Ansturm auf die Spielplätze bleibt aus. Die Museen haben wieder geöffnet, aber auch da haben sich (noch) keine Warteschlangen gebildet. Die Kontaktsperre werde sofort wieder in den Landkreisen oder sogar Bundesländern in Kraft gesetzt, wenn sich die Infiziertenzahlen pro Tag über einer Obergrenze befinden. Obergrenze, denke ich, für was dieses Wort jetzt überall gebraucht wird: Obergrenze in Läden,

26.04.2020

Węc teraz stało się to normalne. Zadziwia mnie fakt, że już się niemal nie dziwię, że ludzie noszą maseczki, nie jeżdżę już pociągiem, spotkania autorskie mam online, z przyjaciółmi rozmawiam tylko przez telefon, dziadkowie bawią się z wnuczką przez wideo-połączenie, a kawiarnie są puste. Moją uwagę zwraca jedynie duża ilość policji.

27.04.2020

W maseczce jest mi duszno i gorąco, oddychanie przychodzi z trudem. A co będzie w lecie, zastanawiam się. Muszę coraz niżej schylać głowę, żeby zajrzeć do portmonetki oraz stale powtarzać, co powiedziałam, ponieważ sprzedawczyni albo farmaceutka prawdopodobnie nie rozumieją mnie przez maseczkę. Na zewnątrz czuję się w niej całkiem dobrze. Tak to teraz wygląda, myślę.

30.04.2020

Niemiecki rząd ogłosił, że ograniczenie kontaktów towarzyskich w Niemczech zostanie z pewnością utrzymane do dziesiątego maja.

Pierwszy raz od siedmiu tygodni moja mama, mieszkająca w Górnej Austrii, pojedzie w weekend do mojej babci w Dolnej Austrii. Przed pandemią bywała tam co tydzień, nocowała u matki. Przesyłam mojej babci pozdrowienia i odczuwam ulgę, że mama do niej pojedzie.

06.05.2020

Dzisiaj z placów zabaw usunięto czerwono-białe taśmy owinięte wokół huśtawek, przymocowane do metalowych płotków i rozciągnięte na drewnianych drabinkach. Puste, ciche, wymarłe place zabaw przypominały mi za każdym razem, że żyjemy w czasach pandemii.

07.05.2020

Nie ma szturmów na place zabaw. Muzea są znowu otwarte, ale tutaj również nie tworzą się (jeszcze) kolejki. Ograniczenie kontaktów ma wejść w życie natychmiast w okręgach lub nawet w landach, jeżeli liczba dziennych zakażeń przekroczy górną granicę. Zastanawiam się, w jakim kontekście używa się obecnie tego słowa: limit osób w sklepie, w zoo, podczas odwiedzin, limit zgromadzeń.

graues Brillengestell unter ihrem Schleier, ihr Habit schwarz und gerade mit einem Band um die Taille, feine Gesichtszüge, mittelalt. Sie hat heute Namenstag. An diesem besonderen Tag ziehen sich die Nonnen normalerweise ihren grauen Fest-Habit an. Heute in der Früh hat sie sich dagegen entschieden. Ihr ist nicht zum Feiern zumute. Die Schwestern in diesem Kloster tragen keinen Mundschutz, weil sie als ein Haushalt zählen. Jede Schwester geht ihren Aufgaben nach, auch Corona. Sie bepflanzt den Garten, gießt die Pflänzchen, erntet Rhabarber für den Kuchen. Am Nachmittag feiern sie mit dem Rhabarber-Kuchen Coronas Namenstag. Heute machen sie das nur ein bisschen gedämpfter, findet Corona, leiser, ohne Umarmungen und im Kuchen sind noch Eierschalensplitter, die sie feinsäuberlich an den Rand ihres Kuchentellers legt. Die Spülschwester trägt beim Abwaschen Einmalhandschuhe, auch das fällt Corona auf. Dann ist ihr Feiertag schon wieder vorbei und Corona legt sich nach der Vesper in ihr schmales Bett. Sie ruft ihre Heilige an und während sie das tut und zu beten beginnen will, spürt sie immer noch, dass etwas so anders ist.

15.05.2020

Das Handy am Ohr, den Löffel halb zum Mund geführt, die Fenster offen horche ich, was mein Anrufer mir berichtet: Sie würden nun die Auflagen von Stadt und Land kennen und möchten mich deshalb im Juli zu einer Lesung vor Ort einladen. Ich suche einen Zettel und einen Stift und notiere mir das Datum. Ob ich da könnte, wollen sie wissen. „Ja“, antworte ich und: „Stuttgart ist ideal.“ Nach dem Auflegen stelle ich mir das Publikum in Masken mit einem Abstand von zwei Stühlen zwischen ihnen vor, ich höre sie hüsteln und räuspern, sehe die Blicke über den Nasenschutz. Ich beschließe, dass ich mir noch so einen durchsichtigen Schutz besorgen werde, damit man meine Mimik sieht. Ich spüre es: Eine Normalität kommt zurück, eine andere, aber normaler als jetzt.

20.05.2020

In der Ukraine liegen Babys ohne ihre Eltern in Krankenhäusern, sie können nicht besucht werden. Die Babys schlafen und werden von Tag zu Tag länger wach und versuchen schon nach den Metallstangen an ihren Bettchen zu greifen. Sie weinen schon weniger. Es sind Leihmütter-Babys und aufgrund der Pandemie warten sie in Krankenhäusern auf ihre echten Eltern. Sie werden immer älter und größer und der Geruch nach Desinfektionsmitteln wird immer mehr ihr Zuhause.

Skromne, szare okulary, czarny habit przewiązany sznurem w talii, delikatne rysy twarzy. Ma dzisiaj imieniny. W tym szczególnym dniu zakonnice z reguły zakładają szary, odświętny habit. Jednak dzisiaj wczesnym rankiem Korona zdecydowała inaczej. Nie miała ochoty na świętowanie. Siostry w tym klasztorze nie noszą maseczek, ponieważ stanowią jedno gospodarstwo. Każda siostra ma przydzielone zadania, Korona także. Sadzi i podlewa rośliny w ogrodzie, zbiera rabarbar do ciasta. Po południu siostry obchodzą imieniny Korony, jedząc placek z rabarbarem. Dziś zachowują się w trochę bardziej stonowany sposób, stwierdza Korona, są cichsze, nie przytulają się. W cieście znajdują się kawałki skorupki jajka, które Korona starannie umieszcza na brzegu talerza. Siostra odpowiedzialna za zmywanie naczyń używa przy tym jednorazowych rękawiczek, to także zwróciło uwagę Korony. I tak znowu minął dzień świąteczny, po podwieczorku Korona kładzie się do wąskiego łóżka. Kiedy zaczyna się modlić, wzywając swoją świętą imienniczkę, wciąż nie opuszcza jej poczucie, że jest jakoś inaczej.

15.05.2020

Z telefonem przy uchu, z łyżką w połowie drogi do ust, przy otwartych oknach słucham, co mówi mój rozmówca: znają miejskie i federalne zarządzenia, dlatego chcieliby mnie zaprosić w lipcu na wieczór autorski na miejscu. Szukam kartki i długopisu, zapisuję datę. Chcą wiedzieć, czy będę mogła przyjechać. – Tak – odpowiadam – Stuttgart to idealne miejsce. – Po zakończeniu rozmowy zaczynam wyobrażać sobie publiczność w maseczkach w odległości dwóch krzeseł od siebie, słyszę chrząkanie i pokasywanie, spod maseczki widzę spojrzania publiczności. Postanawiam, że kupię sobie przezroczyście maseczkę, żeby było widać mimikę na mojej twarzy. Czuję, że powraca normalność, inna, ale normalniejsza niż teraz.

20.05.2020

W ukraińskich szpitalach leżą niemowlaki bez rodziców, nie można ich odwiedzać. Z dnia na dzień śpią coraz mniej, próbują dotknąć metalowych poręczy łóżeczka. Płaczą coraz rzadziej. Są to dzieci surogatek, z powodu pandemii czekają w szpitalach na prawdziwych rodziców. Rosną, są coraz starsze, a zapach środków dezynfekujących coraz bardziej staje się ich domem.

in Zoos, für Besuche, für Menschentrauben. Erlaubt sind ab jetzt auch Treffen von zwei Haushalten und nach sieben Wochen beginnen wir wieder einen Besuch zu planen.

10.05.2020

Es ist Muttertag, den wir normalerweise bei einer unserer Familien verbringen. Heute nicht, die Grenzen sind ja noch immer so etwas wie zu. Ich gehe joggen. Dabei schaue ich auf mein Handy und als ich aufblicke, bin ich kurz vor dem Zusammenstoß mit einem Fahrradpolizisten, der sich gerade nach der Polizistin hinter ihm umgedreht hat. Scheiß Arbeitszeiten, denke ich und entschuldige mich (Amtsperson) für den Beinahe-Unfall. Später frage ich mich, ob es den schichthabenden Polizisten wie uns geht, die Familie nicht um die Ecke oder wie das Los sonst entschieden wurde. Am Nachmittag gibt es Kuchen.

13.05.2020

Mein Vater fährt seinen Vater nach acht Wochen wieder besuchen. Mein Opa wird im Oktober hunderteins und ist komplett klar im Kopf. Ich glaube, es ist die zweite Isolation von den wichtigsten Menschen in Opas Leben gewesen, aber dieses Mal statt neugeboren im hungernden Wien hochbetagt in einem Heim im Wienerwald mit Handy, Fernseher und ausreichend Essen. Er darf immer noch niemanden besuchen und bis vor ein paar Tagen von niemandem (auch nicht von seiner 90-jährigen Lebensgefährtin) besucht werden. Mein Vater darf durch eine Glasscheibe mit meinem Opa zwanzig Minuten reden. Die Tage davor hat mein Großvater immer wieder angerufen, um meinem Vater zu sagen, welche Zuckerln, Kekse und andere Naschereien er ihm mitbringen soll. Mit meinem Vater vereinbare ich, dass er mich per Handy-Video zuschaltet, wenn er bei meinem Opa ist. Ich warte auf den Anruf, dann versucht mein Vater das Handy so zu halten, dass ich meinen Großvater sehe, aber es ist immer nur ein Teil von ihm. Die rechte Seite. „Weiter nach links“, sage ich, dann ist es nur kurz die linke Seite, endlich sehen wir uns ganz, ich winke, mein Opa sitzt in einem Sessel, er sieht aus wie immer. Ich möchte ihn so viel fragen, doch die Besuchszeit ist vorbei und mein Vater muss auflegen.

14.05.2020

Es gibt sicher irgendwo auf dieser Welt ein Kloster, in dem eine Nonne nach der Heiligen Corona benannt ist. Ich stelle mir diese Corona vor. Unauffälliges,

Od dzisiaj pozwala się na spotkania osób z dwóch gospodarstw domowych, po siedmiu tygodniach znów zaczynamy planować odwiedziny.

10.05.2020

Jest Dzień Matki, który normalnie spędzamy u jednych lub drugich rodziców. Dzisiaj nie, granice są nadal jakby zamknięte. Idę biegać. Podczas joggingu patrzę na komórkę i kiedy podnoszę wzrok, prawie zderzam się z policjantem na rowerze, który akurat obrócił się do jadącej za nim policjantki. Gówniane godziny pracy, myślę, i przepraszam funkcjonariusza za nieomal spowodowany wypadek. Później zastanawiam się, czy pracujący na zmiany policjanci podobnie jak my mają za rogiem czekającą na nich rodzinę, czy los inaczej zdecydował. Po południu jest ciasto.

13.05.2020

Mój tato jedzie po ośmiotygodniowej przerwie odwiedzić swojego ojca. Dziadek w październiku kończy sto jeden lat i ma zupełnie jasny umysł. Sądzę, że w jego życiu jest to druga izolacja od najważniejszych dla niego ludzi. Tym razem jednak nie jest noworodkiem w głodującym Wiedniu, a seniorem w domu opieki w Lasku Wiedeńskim, ma komórkę, telewizor i wystarczającą ilość jedzenia. Nie może nikogo odwiedzać i jeszcze parę dni temu nie mógł przyjmować wizyt (zakaz obejmował również jego dziewięćdziesięcioletnią partnerkę). Mój tato może porozmawiać z dziadkiem dwadzieścia minut przez szybę. Parę dni przed spotkaniem dziadek dzwonił do taty bez przerwy, żeby powiedzieć, jakie cukierki, ciastka i inne łakocie ma mu przynieść. Uzgadniam z tatą, że kiedy będzie u dziadka, nawiążemy połączenie wideo. Czekam na telefon, później tato próbuje trzymać komórkę tak, żebyśmy widziała dziadka, ale zawsze widzę tylko jego prawą stronę. – Przesuń się w lewo – mówię, przez chwilę widoczna jest tylko lewa strona, w końcu widzimy się w całości, macham, dziadek siedzi w fotelu, wygląda jak zawsze. Chciałbym mu zadać tyle pytań, ale czas odwiedzin minął i tato musiał się rozłączyć.

14.05.2020

Gdzieś z pewnością na świecie jest klasztor, w którym zakonnica nosi imię na cześć świętej Korony. Wyobrażam ją sobie jako kobietę w średnim wieku.

21.05.2020

Das hippste Accessoire 2020 sind Mund-Nasen-Schutzmasken. Durch die Maske zeigt sich der Charakter, blumig oder mit Totenkopf, lachende Münder unter ernsten Augen oder ein durchsichtiges Verdeck über das ganze Gesicht.

28.05.2020

Mein Kind sitzt neben mir und beschäftigt sich mit den Grashalmen und Kleeblättern, den vorbeifahrenden Fahrrädern und vorbeilaufenden Hunden. Ich bin zum Schreiben hierher gekommen. Dann wird die Wiese immer voller und wir werden ständig von anderen Müttern und ihren Kindern angesprochen. Überall um uns herum winken sich die Kinder, die Erwachsenen zu. Zum ersten Mal fällt mir auf, wie viele Kinder es im Alter unseres Kindes in Mannheim geben muss, und wie sehr wir alle hier auf der Wiese nach Kontakt gieren, wie die Gespräche von Decke zu Decke gut tun und wie wir alle nach diesen Unterhaltungen, dieser Gemeinsamkeit lechzen, wie der Abstand zwischen uns mit jedem Wort kleiner wird.

11.06.2020

Dass die eigenen Texte wirklich von Fremden und ganz unabhängig von den eigenen Orten oder dem eigenen Körper gelesen werden, ist zwar etwas, was man als Autor*in theoretisch weiß, aber sich nicht so richtig vorstellen oder spürbar machen kann. Ich drehe eine Extra-Runde, weil jemand auf der Wiese ein Buch in den gleichen Farben wie mein neues in den Händen hält. Noch schwieriger, würde man denken, wird es bei digitalen Texten, denn man kann schließlich nicht in die Handys, Tablets, Laptops schauen und mitlesen. Durch die sozialen Netzwerke weiß ich aber längst davon, dass wir gelesen werden.

12.06.2020

Das Prosanova (Festival für junge Literatur) kommt dieses Jahr in mein Wohnzimmer, in die Küche und den Park um die Ecke. Ich fahre mit dem Street-View-Taxi durch München, sitze in Zürich am See und stehe im Nordirak vor einer der ältesten Brücken der Welt, schlecke Eis, während ich einer Stimme lausche. Dazwischen gibt es Nudeln für uns drei, ich dusche, halte ein Schläfchen, baue Türme mit Bausteinen und merke, wie schön es ist, ein Festival von zu Hause aus zu besuchen. Jetzt traut sich die Literatur also endlich digital zu werden. Das kann von mir aus hinübergerettet werden in die Zeit nach Corona.

21.05.2020

Najbardziej hipsterskim dodatkiem 2020 są maseczki. W kwiatki albo z trupa czaszką, roześmiane usta pod oczyma pełnymi powagi albo przezroczysta zasłona na całą twarz. Można dzięki nim pokazać osobowość.

28.05.2020

Moje dziecko siedzi koło mnie, zajmują je żółta trawy, liście koniczyny, rowerzyści i przebiegające psy. Przyszłam tutaj, żeby pisać. Z czasem łąka coraz bardziej się zapełnia, wciąż zagadują nas matki z dziećmi. Dzieci i dorośli wokół nawołują się machaniem. Pierwszy raz rzuciło mi się w oczy, ilu jest rówieśników mojego dziecka w Mannheim, jak bardzo pragniemy tutaj kontaktu, jak dobrze działają na nas pogawędki na kocykach, jak wszyscy pragniemy tych rozmów, tej wspólnoty i jak dystans między nami zmniejsza się z każdym słowem.

11.06.2020

Fakt, że własne teksty są naprawdę czytane przez obcych ludzi i to całkowicie niezależnie od miejsca zamieszkania oraz tego, kim są, jest czymś, czego teoretycznie jest się świadomym, będąc pisarzem, ale czego nie można sobie wyobrazić ani dostrzec. Robię dodatkowe okrażenie, bo ktoś trzyma książkę w tych samych kolorach co moja. Można by pomyśleć, że z tekstami cyfrowymi jest jeszcze trudniej, bo przecież nie można zaglądać ludziom w telefony, tablety i laptopy, żeby sprawdzić, co czytają. Dzięki mediom społecznościowym od dawna już wiem, że ludzie czytają nasze teksty.

12.06.2020

W tym roku Prosanova (Festiwal Młodej Literatury) zawita do mojego salonu, do kuchni i parku za rogiem. Dzięki funkcji Street View jadę taksówką przez Monachium, siedzę nad jeziorem w Zurychu i stoję przed jednym z najstarszych mostów na świecie w północnym Iraku, jedząc lody i przysłuchując się autorom. W międzyczasie nasza trójka je makaron, biorę prysznic, ucinam sobie drzemkę, buduję wieże z klocków i uświadamiam sobie, jak miło jest uczestniczyć w festiwalu z domu. Zatem teraz literatura zdobywa się wreszcie na cyfryzację. Jeśli chodzi o mnie, można by to zachować na czas po covidzie.